CENA 10 GROSZY

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
Z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5.
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI, Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 250 (8177). Środa, dnia 28 października 1925 r. Rok XXXIII

Błogosławieństwo Ojca św. dla prasy Polskiej.

RZYM, 27. PAT. Wczoraj w czasie audjencji u Papieża, udzielonej członkom międzynarodowego zjazdu agencji telegraficznych, Ojciec św. gdy mu przedstawiono delegatów Polskiej Agencji Telegraficznej dyr. Piotra Góreckiego i p. Chrzanowskiego zwrócił się do nich po polsku, pytając, „czy jesteście z Warszawy". Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź Papież mówił dalej: To reprezentujecie agencję prasową? „Ponieważ służycie całej prasie polskiej, prześlijcie jej moje błogosławieństwo. Pamiętam Warszawę". Następnie Ojciec św. dodał: „Pewnie prasa polska rozwija się teraz coraz pomyślniej". Papież zapytał, czy niema między obecnymi korespondentów Kurjera Warszawskiego i Kurjera Polskiego. Zarówno rozmowa z delegatami polskimi, jak i wyróżnienie dziennikarzy polskich zwróciło powszechną uwagę, gdyż w czasie całej audjencji Papież rozmawiał tylko z trzema delegacjami Polski, Hiszpanji i Austrji. Rozmowa prowadzona po polsku wywołała sensację wśród 50 delegatów, reprezentujących największe agencje europejskie.

Przesilenie w Niemczech.

Wiedeń. 27. Neue Freie Presse donosi z Berlina: Po wystąpieniu wszechniemieckich ministrów z rządu powstały obecnie 3 możliwości: 1) że Luther wręczy dziś prez. Rzeszy dymisję gabinetu. Ta możliwość jest zdaje się nieprawdopodobna. Jeżeli gabinet poda się do dymisji, wówczas prezydent Rzeszy udzieli mandatu do utworzenia gabinetu jakiejś osobistości z centrum lub lewicy. Według drugiej możliwości, dr. Luther nie ustąpi, lecz pozostanie nadal na swoim urzędzie i powoła podsekretarzy stanu na miejsca ministrów, którzy ustąpili. Trzecią wreszcie możliwością byłoby natychmiastowe rozwiązanie Reichstagu.

Ze strony wszechniemców podają następujące powody odrzucenia układów w Locarno: Wszechniemcy nie mogą się zgodzić na to, iż tekst układów jest ostatecznie ustalony i tylko może być w całości przyjęty, albo odrzucony. Wszechniemcy w art. 1-ym paktu reńskiego widzą utrzymanie traktatowego status quo i rezygnację z terytorjów niemieckich. Nie mogą się oni zgodzić na punkt zawarty w umowach z Polską i Czechosłowacją, że granice jednego państwa mogą być zmienione tylko za aprobatą tegoż państwa. Wszechniemcy są zdania, że komentarze do art. 16 paktu Ligi Narodów nie usuwają niebezpieczeństw grożących Niemcom na wypadek przemarszu wojskowego. W końcu wszechniemcy nie mają zupełnie zaufania do Ligi Narodów.

Dalszy ciąg rozprawy Steigera.

LWOW, 27. PAT. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwano świadka Wilhelma Heiningera, dysponenta firmy Colonial, — gdzie zajęty był Steiger. Świadek wystawia oskarżonemu pochlebne świadectwo, jako urzędnikowi sumiennemu i pedantycznemu."

Świadek Henrykowski, były naczelnik urzędu policji politycznej w Stanisławowie, zeznaje, że 4 września ub. roku doniesiono Komendzie policji w Knichininie, że we Lwowie przygotowuje się zamach na p. Prezydenta, a jego inicjatorzy mają się zgromadzić w mieszkaniu Hołubowicza w Stanisławowie. Dokonane śledztwo wykazało nieprawdziwość tego doniesienia.

Świadek Salomon Krenter, technik dentystyczny zeznaje, iż widział lecącą bombę, tak jak inni świadkowie to wskazywali. Wyleciała ona z miejsca około latarni. Świadek odziany był również w płaszcz gumowy i był bez kapelusza. Z obawy przed wybuchem ukrył się w bramie domu przy ul. Legionów nr. 1, gdzie zastał 2 mężczyzn i kobietę. Wyszedłszy z sieni ujrzał Steigera już aresztowanego i p. Pasternakównę, która miała mówić, że nie poznaje Steigera z całą pewnością. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego tych szczegółów świadek nie zeznał w śledztwie i przed sądem doraźnym, świadek tłomaczy się iż o tem zapomniał. Wobec tego świadka skonfrontowano z p. Pasternakówną, która w oczy świadkowi stwierdziła, że nie używa słowa „zdaje się" i nie powołała się na żadną panią. Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Wojna na Bałkanach.

SOFJA, 27.10. PAT. Bułg. Agencja Telegr. Na południe od Petrycy na posterunku granicznym Bułgarji liczba 8, zajętem obecnie przez wojska greckie, te ostatnie ustawiły artylerję. Miasteczka Marekostino i Petrowo są bombardowane przez artylerję grecką. Wczoraj wieczorem piechota oraz artylerja grecka ostrzeliwały energicznie Petrycę. Jak donoszą w miasteczku Petrowo z pośród ludności cywilnej 3 osoby zostały zabite, a 2 ranione, zaś w miejscowości Piperica jedna osoba zabita i jedna raniona. Obfite deszcze czynią niezwykle przykrem położenie uchodźców, którzy w liczbie z górą 10 tysięcy obozują pod gołem niebem.

ATENY, 27.10 PAT. Agencja Ateńska donosi: Grecki minister spraw zagr., odpowiadając na depeszę sekretarza generalnego Ligi Narodów dotyczącą zatargu grecko-bułgarskiego, wystosował telegram, wyjaśniający niespodziewany a niczem niesprowokowany charakter napaści bułgarskiej, która pociągnęła za sobą śmierć jednego kapitana i jednego żołnierza greckiego. Dopiero wobec podobnie niedopuszczalnego zachowania się rząd grecki widział się zmuszony zezwolić swoim władzom wojskowym na powzięcie środków, jakie okażą się konieczne dla obrony i ewent. dla oswobodzenia terytorjum narodowego. Niektóre punkty są w tej chwili jeszcze zajęte przez regularne oddziały bułgarskie które i obecnie podtrzymują ogień, uniemożliwiając ponowne zajęcie dwuch greckich posterunków granicznych. Gdy tylko posterunki greckie będą mogły być ponownie zajęte, głosi telegram, oddziały greckie wycofają się na linję graniczną, o ile nie nastąpi nowa interwencja regularnych odziałów bułgarskich, lub band.

Jest więc oczywiste, że zarządzenia greckich władz wojskowych, mające niezaprzeczenie charakter obronny, nie mogą być uważane za dzieło wrogie mogące pociągnąć za sobą pogwałcenie warunków art. 12 paktu, który nie może być tutaj stosowany. Niezależnie od tej uwagi rząd grecki przekonany o słuszności swej sprawy i przez uległość dla Ligi Narodów podda się w danym wypadku kompetencji Rady Ligi. Minister spraw zagr. odpowiedział również w tym samym sensie na depeszę Brianda.

SOFJA, 27.10. PAT. Bułg. Agencja Telegraficzna. Ostatniej nocy na całej rozciągłości frontu wojska greckie bombardowały niemal bez przerwy liczne wsie i miasto Petrycę, gdzie jeden z mieszkańców został ranny. Wieczorem grecy podpalili wieś Nowo Lechowo, zbudowaną niedawno celem zainstalowania w niej przybyłych niedawno z Grecji uchodźców.

Rozpatrzenie sporu grecko-bułgarskiego przez Radę Ligi Narodów.

PARYŻ, 27.10. PAT. Wczoraj o godz. 18-ej otwarta została nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów w celu rozpatrzenia sporu grecko-bułgarskiego. Wobec oświadczenia delegata Bułgarji, że w żadnym momencie obecnego konfliktu Bułgarzy nie zajmowali ani jednej piędzi ziemi greckiej, oraz wobec oświadczenia delegata greckiego, że Grecja wycofa swe wojska z terytorjum Bułgarji, gdy tylko Bułgarzy wycofają się z terytorjum greckiego, Briand mając na uwadze, że deklaracje obu stron stoją we wzajemnej ze sobą sprzeczności zapropo-

nował przejście do narad poufnych, co Rada Ligi zaakceptowała.

PARYŻ, 27.10. PAT. Na wniosek angielski Rada Ligi Narodów jednomyślnie uchwaliła zawezwać delegatów Bułgarji i Grecji do wystosowania do swoich rządów prośby o natychmiastowe wycofanie swoich wojsk na własne terytorja.

Caillauxowi zaproponowano podanie się do dymisji.

PARYŻ, 27.10. PAT. Przed posiedzeniem Rady Ministrów kilku ministrów prowadziło konferencję z Caillaux, któremu Painleve zaproponował podania się do dymisji. Caillaux odpowiedział odmownie i decyzja w tej sprawie została na wniosek Brianda odłożona.

PARYŻ, 27.10. PAT. Posiedzenie Rady gabinetowej zakończyło się o godzinie 11,20. Caillaux przedstawił swe projekty finansowe, których dalsze rozpatywanie prowadzone będzie na jutrzejszem rannem posiedzeniu Rady Ministrów.

PARYŻ, 27.10. PAT. Z rozmów prowadzonych po zakończonem posiedzeniu Rady gabinetowej zdaje się wynikać, że w łonie gabinetu nastąpiło znaczne odprężenie. Expose Caillaux miało wywrzeć na kolegach raczej korzystne wrażenie.

Straszny cyklon.

LONDYN, 27.10. PAT. Biuro Reutera donosi, że cyklon, który szalał w ostatnich dniach w okolicy zatoki Perskiej spowodował śmierć 7 tysięcy osób. Cyklonowi towarzyszyło trzęsienie ziemi.

Giełda pieniężna.

BERLIN, 27.10. PAT. Dewizy wschodnie. — Wypłaty na Warszawę 69.27—69.63, na Katowice 69.17—69.53, na Poznań 69.32—69.68, Gotówka złoty noty większe 69 15—69 85, noty drobne 68.15—68.85, ruble łotewskie 79.40—80.20, marka estońska 1.085—1.095, lity litewskie 40 91—41.33

Notowania złotego w dn 26.X. PAT. Londyn za f. szt. 29, Zurych za 100 zł. 85, Berlin za 100 zł. banknoty większe 69.15—69.85, drobne 68.15—68,85, wypłata na Warszawę 69.27—69.23, na Katowice 69.17—69.53, na Poznań 69.32—69.68, Gdańsk za 100 zł. 86.77—86.98, wypłaty na Warszawę 86.02—86.23, Wiedeń czeki 117.05—117.55, banknoty 117.00—118.00, Praga za 100 zł. 563.

GDAŃSK, 27.10. PAT. 100 zł, 86.77—86.98, czek na Londyn 25.21, wypłata na Berlin 123.675—123.985 na Warszawę 86.02—86.23, na Nowy York 519.30—520.65.

BERLIN, 27.10. PAT. Dolary 4.179, funty 20.315, złoty polski 69.15, franki francuskie 17.10

Giełda zbożowa.

WARSZAWA, 27.10. PAT. Pszenica kongresowa 748 gr.lit. (127 f.h.) 24.50, Pszenica 753 gr.lit. (128 f.h.) stacja załadowania franco Warszawa 24.50, żyto 693½ gr.lit. (118 f.h.) stacja załadowania 17.75—17.50, żyto 687 gr.lit. (117 f.h) franco Warszawa 18.50, żyto 706 gr lit (120 f.h.) franco Warszawa 18.75, jęczmień browarniany franco Warszawa 22 25 owies kongresowy jednolity stacja załadowcza 18.50—18.00, żyto pomorskie 693½ gr.lit. franco stacja załadowania 18.00, makuchy lniane 26.25, otręby pszenne podług próby 10.50 Tendencja spokojna. Obroty średnie.

GDAŃSK, 27,10. PAT. Urzędowo: Pszenica 128—130 f.h. 11.75—12.00, pszenica 125—127 f.h. 10.00—11.25, żyto 118 f. 8 35—8.40, jęczmień na paszę 9.00—9.50, jęczmień browarniany 10.50—11.50 owies 8.75, groch drobny 10.50—11.00, groch Victorja 14.00—16 00. groch zielony 13.00—15.00, otręby żytnie 5.50—5.75, otręby pszenne 6.50—6.75

Połowa zadania.

Po niczem nie zamąconych radosnych uniesieniach, po pojednawczych „shake-hands" po między wczorajszymi wrogami, po całkowicie zresztą uzasadnionym, ale zwroconym raczej w przeszłość, niż w przyszłość nastroju optymistycznym — przychodzi moment zastanowienia i spojrzenia w przyszłość. Nie dość bowiem powtórzyć za panem Chamberlainem „przeszłość nie istnieje". Nie można jednem pociągnięciem pióra dokonać przeobrażenia nawyków głęboko zakorzenionych indywidualnie i zbiorowo w duszach narodów. Nastąpił zwrot, który ma wartość dobrego postanowienia i który równa się strząśnięciu z siebie przygniatającej zmory niedalekiej przeszłości. A teraz trzeba postanowienia wykonać i, odrzuciwszy zmorę wojny, wcielić w życie dotychczas dosyć płynny zarys pokoju.

Ten europejski „katzenjammer", który daje się odczuć po uroczystościach locarnieńskich, nie ograniczy się niestety, jak to zazwyczaj bywa w życiu codziennem, do jednego dnia. Przysłuchując się echom, jakie dochodzą z Niemiec odnosi się wrażenie, że układ w Locarno był krokiem poważnym, ale dopiero pierwszym na drodze do ostatecznego utrwalenia pokoju.

Pp.. Luther i Stresemann położyli swoje „podpisy" na siedmiu dokumentach, które mają stanowić podstawę nowego porządku rzeczy w Europie powojennej. Uzyskali na to zgodę marszałka Hindenburga. Prezydent Rzeszy wypowiedział swoje zdanie o paktach gwarancyjnych przez telefon przyczem powiedział tylko jeden dosłyszalny dźwięk: „Ja", mówią; że z powodu okrężnego połączenia przez Wiedeń, rozmówca p. Lether'a musiał się ograniczyć do minimum w swej mowie. Być może. W każdym razie Prezydent Rzeszy (nr. 36 na liście przestępców wojennych) mówił mało i nie chciał aby rząd Rzeszy ponosił wyraźnie odpowiedzialność za udzielenie swej zgody na układ w Locarno.

Po powrocie delegacji niemieckiej do Berlina okazało się, że rząd niemiecki jest daleki od bezwarunkowej aprobaty układów w Locarno i że zamierza postawić szereg postulatów, od których wypełnienia uzależnia wysłanie na dzień 1-go grudnia swych pełnomocników do Londynu. Warunki te, chociaż oficjalnie nie będą miały nic wspólnego z tekstem układów, faktycznie będą z niemi organicznie związane. Ostatnie posiedzenie gabinetu Rzeszy było pod tym względem, aż nadto wymowne: rząd niemiecki postanowił odłożyć decyzję w sprawie paktu gwarancyjnego, aż do czasu, gdy będą wiadome wyniki demarches niemieckich w stolicach państw sprzymierzonych w sprawie złagodzenia klauzul wojskowych Traktatu Wersalskiego, dotyczących okupacji prowincji Zachodnich Niemiec. Nie może być wątpliwości, że to, co uchwali rząd niemiecki, który działa w ścisłem porozumieniu z kierownictwem partji reprezentowanych w rządzie, będzie jednocześnie wyrażało stanowisko Parlamentu Rzeszy.

A zatem pakt locarneński, o którym głoszono uroczyście, jako o wypadku otwierającym nową erę w dziejach Europy, w rzeczywistości jest tylko projektem, dalekim jeszcze od urzecywistnienia. Jeżeli bowiem przedstawiciele rządów sprzymierzonych działali w charakterze mandatarjuszów, których decyzji wiążą rządy i parlamenty, to układy parafowane przez kanclerza i ministra spraw zagr. Rzeszy zdają się wiązać jedynie i wyłącznie pp. Luther'a i Stresemann'a. O decyzji pp. Painleve'go i Baldwina, Izba deputowanych i Izby gmin niepodobna wątpić; natomiast nikt nie może przewidzieć jakie zajmuje stanowisko rząd i parlament niemiecki wobec paktu gwarancyjnego.

Atmosfera, jaka zostaje w ten sposób wytworzona, nie jest lekka. Jak zauważyła słusznie prasa prawicowa francuska, pachnie tu szantażem: Niemcy usiłują postawić kraje sprzymierzone wobec dylematu, albo podpis pod układami w Locarno i ewakuacja sfery kolońskiej, albo odpowiedź odmowna Niemiec w razie, gdyby „status quo" na Zachodzie Niemiec zostało utrzymane.

Sytuacja pp. Brianda i Chamberlain'a jest bardzo ciężka. Powrócili oni do Paryża i do Londynu, jako tryumfatorzy. Z chwilą, gdy się okaże, że tryumf ten nie jest definitywny, że ostatecznie wszystko zależy od dobrej woli Niemiec, tej dobrej woli, na której bądź co bądź cały pakt jest oparty — Ministrowie Spraw Zagranicznych państw sprzymierzonych będą naturalnie skłonni raczej do ustępstw, aniżeli do zrezygnowania tak wielkim kosztem osiągniętych wyników.

Pierwsze żądanie Niemiec — o którem zresztą mówi się już jako o fakcie ogólnie znanym — będzie dotyczyło, jak wspominaliśmy wyżej, sprawy Nadrenji. Zaraz potem przyjdzie kolej na sprawę rozbrojenia gdyż Niemcy, członek „rodziny" państw europejskich, nie zgodzą się nawet formalnie na kontrolę wojskową, której czynności, już od lat pięciu, uniemożliwiają faktycznie.

Jeśli Niemcy odzyskają swobodę ruchów w zakresie organizacji wojskowej, pakt reński, a zwłaszcza wschodnie traktaty arbitrażowe stracą znaczną część swej wartości.. I powrócimy wówczas do stanu przedwojennego tj. do gwarancji papierowych i traktatowych, pozbawionych gwarancji efektownych.

Wartość układów w Locarno będzie się mierzyła miarą wykonania Traktatu Wersalskiego.

Wspominaliśmy już na tem miejscu, że po podpisaniu układów wstąpimy w stan równowagi niestałej pomiędzy postanowieniami wersalskiemi a nowym systemem gwarancji i arbitrażu. Zdajemy sobie sprawę, że ten stan rzeczy będzie musiał doznawać powolnej ewolucji na korzyść Niemiec, w tym sensie, że Rzesza prędzej, czy później zdobędzie prawa i obowiązki narówni z innemi państwami. Ale jeżeli się to stanie w obecnych warunkach, gdy Niemcy dyszą wciąż nadzieją odwetu, obrócony będzie w niwecz owoc ciężkiej pracy dyplomatów w Locarno.

Polska nie ma powodu do uskarżania się na tekst tych układów, przeciwnie odniesie z nich może pewien pożytek. Ale raczej życzyć powinniśmy powrotu do czysto jednostronnych gwarancji, jeśli gwarancje dwustronne mają być okupione kosztem tego samego dobra, o które się ubiegamy t. j. bezpieczeństwa.

W Locarno dokonano tylko połowy zadania, tej która która wymagała zręczności i pojednawczości. Pozostaje druga połowa, która wymaga przedewszystkiem — wytrwania.

J. S.

Kronika Telegraficzna.

(P. A. T.) 27.X-25 r.

WARSZAWA. 24 b.m. odwiedził ministra spraw zagr. poseł angielski z polecenia ministra spraw zagr. Anglji. P. Austen Chamberlain zaprasza p. ministra Skrzyńskiego do Londynu na dzień 30 listopada r.b. celem podpisania parafowanych w Locarno układów politycznych.

RYGA. Około 15 młodych ludzi usiłowało w nocy z soboty na niedzielę wtargnąć do domu poety Rainisa. Napastnicy zauważeni przez policję uciekli. Motywy napadu są nieznane, możliwem jest jednak, że posiąda on charakter polityczny, gdyż Rainis jest jednym z przywódców stronnictwa socjal-demokratycznego i pierwszym kandydatem tej partji przy wyborach do izby deputowanych.

NOWY YORK. Burze, które szalały w ostatnich dniach na wybrzeżu Atlantyckiem spowodowały śmierć 28 osób i wyrządziły znaczne szkody materjalne. W stanie Alahama zginęło 16 osób. Wiele osób rannych, mnóstwo domów w gruzach.

BALTIMOORE. „Reuter". Z powodu burzy zerwały się u 17 hydroplanów sznury, wskutek czego 7 hydroplanów uległo zupełnemu zniszczeniu, reszta zaś jest uszkodzona.

NOWY YORK. „Reuter". W południowo - zachodnich Stanach szalała gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. 19 osób straciło życie.

LONDYN. Z Pekinu donoszą, że mimo trudności chińska konferencja taryfowa została tam wczoraj otwarta.

LONDYN. Z Pekinu donoszą, że odbyła się tam manifestacja studentów przeciwko konferencji celnej. Policja rozpędziła manifestantów, przyczem 60 studentów i 30 policjantów odniosło rany. 40 studentów aresztowano.

Powrót Niemców z Locarno.

(Korespondencja własna Gazety Kaliskiej).

Berlin w październiku.

Zawarcie traktatu stanowi dopiero wstęp do wydarzeń które wykazują znaczenie zawartego układu. Któż przypuszczał, że podpisany 28-go czerwca 1919 r. traktat pokojowy z Niemcami wywoła tak niesłychane trudności przy wykonaniu tych lub owych postanowień. Życie wykazało, że nie w treści postanowień traktatu wersalskiego, lecz w słabej ekzekutywie państw t. zw. zwycięskich tkwił zarodek zła, który doprowadził do nieposzanowania traktatu i skończył się — paktem Davesa i paktem w Locarno to znaczy dwiema umowami, w których Niemcy występują jako strona równouprawniona, zdobywająca szereg ustępstw i koncesji na swoją korzyść. Dlatego często powtarza się teraz w prasie angielskiej i amerykańskiej: nie ten układ jest dobry który brzmi dobrze, lecz ten, który łatwo wykonać wykonać bez wstrząsów i bez nieporozumień. Dlatego jeśli mamy obecnie przed sobą tekst paktów i traktatów zawartych w Locarno, przedewszystkiem musimy sobie zdać sprawę z tego, czy traktaty te łatwo przyjdzie dochować; a wrazie potrzby czy można państwa podpisują-

ce ten pakt zmusić do wykonania go. Na to odpowiedź może przyjść dopiero za pewien czas po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów i po pierwszych czynach po podpisaniu paktu. Oczywiście trzeba przyznać, że pakt w Locarno Niemcy podpisywały w innym nastroju aniżeli traktat wersalski. Ci, którzy byli w Locarno, zgadzają się na pakt bezpieczeństwa, natomiast w kraju przygotowuje się bardzo poważna opozycja. Natomiast w Wersalu na pokój nie zgadzali się ani ci, co go podpisywali, ani tem więcej ci, którzy wewnątrz kraju przeciw traktatowi się buntowali.

Zniesienie kontroli dotąd wykonywanej przez aljantów wpłynie niewątpliwie na wzrost akcji wojskowej w Niemczech przy milczącej zgodzie władz. Gdy kanclerz Luther wysiadał w Berlinie z pociągu po podpisaniu paktu, w Lipsku właśnie odbywała się olbrzymia demonstracja b. uczestników wojny. Pod pomnikiem bitwy narodów w Lipsku (pomnik antyfrancuski) zgromadziło się 100.000 dawnych żołnierzy defilujących przed generałami cesarstwa. Ta cyfra mówi sama za siebie. Jeśli możliwe jest bez wiekszego po temu powodu, zgromadzić tak kolosalne masy ludu pamiętającego doskonale dawny „dryll" wojskówy zorganizowanie wielkich formacji wojskowych nie napotka na żadne trudności. Lecz co za zbieg okoliczności! Na dworcu w Berlinie ambasador angielski winszuje kanclerzowi dzieła pokoju dokonanego w Locarno, w Lipsku, wśród błysków szabel i wiwatowych salw odczytuje się pismo pochwalne marszałka Hindenburga, poręczającego, że naród niemiecki będzie umiał czcić pamięć tych, którzy zginęli w obronie dawnych Niemiec.

Przypuśćmy jednak, że to jest zbieg okoliczności przypadkowych. Niemcy mają obecnie pole do wykazania, że zwalczali traktat wersalski, jako wymuszony, natomiast pakt w Locarno wykonają ściśle jako dobrowólny. Otóż pod tym względem ciekawość w Europie jest powszechna wszyscy czekają na zmianę taktyki niemieckiej. Dlaczego jednak w parlamencie holenderskim pojawiła się interpelacja, domagająca się składania przez rząd regularnych raportów, czy przebywający na terytorjum holenderskiem b. cesarz Wilhelm istotnie powstrzymuje się od wszelkiej działalności politycznej?

Obecnie więc Niemcy niewątpliwie przebywają okres żywego zakłopotania. Nowe zobowiązania z Locarno domagają się innej niż dotychczas taktyki politycznej — tymczasem powodzenie w polityce wewnętrznej uzależnione jest od dalszego ciągu demagogicznych przyrzeczeń i radykalnych haseł. Pod tym względem obecni ministrowie są sami sobie winni, ponieważ szerzyli sami program nacjonalistyczny póty nie dostali się w ogień krzyżowych zagadnień w Locarno. Chcąc więc uspokoić opinję wewnętrzną i zachować autorytet ministrowie największy nacisk kładą na wykonanie drobniejszych spraw jak ewakuacja Kolonji, zmiana zarządu w Nadrenji i t. d. Takie widocznie sukcesy najłatwiej można rzucić przed oczy tłumów i zyskać uznanie.

Znaczenie paktu zawartego w Locarno okaże się dopiero wówczas, gdy po ratyfikacji przez parlamenty wszystkich zainteresowanych krajów przyjdzie do wykonania poszczególnych postanowień i kiedy całą politykę zagraniczną Niemiec powinien przesycić „duch" z Locarno".

Popierajmy krajowy przemysł.

Pod hasłem naprawy naszego bilansu handlowego, pod hasłem popierania przemysłu krajowego i polskich rąk pracy, zwracamy uwagę nietylko na rowój krajowego przemysłu, ale także czynem dajmy wyraz potrzebie chwili. Można przytoczyć tysiące dowodów w każdej dziedzinie naszej codziennej gospodarki domowej. Obliczono, że miljon dolarów wywieziono w ubiegłym roku z Polski zagranę, aby sprowadzić do kraju wykonane w obcych krajach kalosze i śniegowce. Miljon dolarów to olbrzymia suma, która naprawdę decyduje o ujemnym bilansie naszego państwa. A tymczasem polski przemysłowiec i polski robotnik pracują by swą pracą dostarczyć społeczeństwu krajowych produktów. Zbliża się koniec mokrej błotnistej jesieni polskiej, nadchodzi zima, roztopy śnieżne i ostre mrozy. W naszym klimacie młodzi i starzy zaopatrują się w kalosze i śniegowce, aby chronić nietylko swe obuwie przed błotem i zniszczeniem, ale siebie samego bronić przed katarem i przeziębieniem, które często dają początek ciężkim przewlekłym chorobom

W Grudziądzu sławna już na całą Polskę fabryka pod firmą „PE EGE" Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. pracuje od wczesnej wiosny o własne i społeczne zwycięztwo polskiego bilansu handlowego. Po dłuższem szkoleniu robotników przez fachowych mistrzów zagranicznych, doprowadziła dzienną wytwórczość do cyfry 4.000 par kaloszy i śniegowców, przeznaczając swą produkcję nietylko dla zapotrzebowania kraju, ale też dla zagranicy. Importerzy państw bałkańskich poczynili już olbrzymie zamówienia. Polska fabyka kaloszy i śniegowców „PEPEGE" otrzymała już od hurtowni i sklepów liczne zamówienia, a opinja szerokich sfer stwierdza stanowczo, że kalosze i śniegowce tej fabryki nieustępują w niczem fabrykatom zagranicznym często przesadnie reklamowanym. Ogłoszenia pism stołecznych i prowincjonalnych wskazują, w których sklepach można nabyć kalosze i śniegowce wszelkich wymiarów dla dzieci, młodzieży i starszych polskiej fabryki „EPEGE". W okresie walki o czynny bilans handlowy powinniśmy własne wyroby usilnie popierać.

KRONIKA

— **Mnożna na listopad dla urzędników i wojskowych.** W „Monitorze Polskim" ukazało się rozporządzenie Rady Ministrow, ustalające mnożną dla funkcjonarjuszów państwowych i wojska na listopad na 0,44 złotego.

— **Przed masowemi bankructwami w handlu i rzemiośle.** Wobec wprost tragicznego stanu interesów w handlu i rzemiośle, Stowarzyszenie Kupców Polskich szukając środków zaradczych, bardzo słusznie przyszło do przekonania, iż winna wszystkiemu jest atrofja kapitału obrotowego przedsiębiorstw.

Stan taki został spowodowany nadmiernemi podatkami panstwowemi i komunalnemi oraz świadczeniami socjalnemi.

Rząd wreszcie zrozumiał, że taka rabunkowa eksploatacja kas płatników podatkowych prowadzi do ruiny nie tylko te kasy, lecz i kasę Skarbu.

Wobec tego Rząd zdobył się na redukcję budżetu. Ta jednak zbyt jest nikła, by mogła jakiś dostrzegalny wpływ wywrzeć na braku kapitałów obrotowych.

Wobec tego Stowarzyszenie Kupców zwróciło się do wszystkich swych członków zasiadających w radach instytucji miejskich z wezwaniem, by w interesie ratowania kupiectwa i rzemiosła zażądali od władz komunalnych jaknajdalej idącej redukcji budżetów przez zastosowanie wszelkich możliwych oszczędności w administracji, oraz przez zawieszenie bodaj wszystkich inwestycji, które mogą być odłożone.

Pozatem należy wprowadzić poważne ulgi podatkowe w drodze zniżki wymiarów, rozkładania należności na raty i t. d., oraz złagodzić system egzekucji wszelkich zaległości w podatkach komunalnych.

Jeżeli ta rozsądna akcja Stowarzyszenia Kupców, podjęta na terenie całego Państwa, nie zdoła przeprowadzić postulatów kupiectwa, wkrótce będziemy świadkami masowego bankructwa przędsiębiorstw handlowych i rzemieślniczych.

— **Walne Zebranie Tow. P. M. S.** Dnia 1 listopada r.b., w sali zebrań Zarządu Głównego P. M. S. odbędzie sią Walne Zebranie Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej, na porządku dziennym: Sprawozdanie z działalności za rok 1924 oraz referatu p. Stemlera na temat: „Najpilniejsze zadania organizacyjne", p. Skoczylasa „Podstawy ideowe w pracy oświatowej". Obrady rozpoczną się o godz. 10, poprzedzone mszą św. w kościele S. S. Wizytek.

W związku z tem wyszedł z druku zeszyt organu „Polska Macierz Szkolna" obejmujący sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1924 oraz zaproszenie do wzięcia udziału w Walnem Zebraniu.

— **„Bluszcz".** „Przeglądając karty „Bluszczu" odnosi się wrażenie, że ten najpoczytniejszy i najpoważniejszy tygodnik kobiecy w Polsce postawił sobie za zadanie być prawdziwym i wszechstronnym rzecznikiem współczesnej kobiety oraz jej przewodnikiem na każdem polu podejmowanej przez nią pracy. W artykule naczelnym 43-go numeru „Bluszczu" p. t. „Wzgardzone cnoty", znajdujemy doskonałą charakterystykę naszych zalet i wad narodowych w zestawieniu z psychiką francuską — płynące stąd uwagi i wskazania dla nas doprawdy warte głębszego rozważania: „Kroplą w morzu" nazwała H. Ceysingerówna pierwszą placówkę opieki nad matką i dzieckiem, stworzoną przez Koło Pracy Kobiet w Grochowie. C. Walewska kreśli sylwetkę M. Dunin-Sulgostowskiej, pierwszej pionierki slöjdu w Polsce.

Bogaty dział literacki reprezentują utwory nowelistyczne i powieściowe pióra: Conrada (w doskonałym przekładzie T. Tatarkiewiczowej, Anno Vivanti, W. Miłaszewskiej, M. Kuncewiczowej, K. Bielańskiej i innych).

Doskonale redagowany dział praktyczny przynosi, prócz prawdziwie artystycznych wzorów mód i robót, żywe i zajmujące artykuły: „List z Paryża" (ilustrowany kilku oryginalnemi szkicami najnowszych modeli paryskich), F. Szenicowej „Buduar", J. Switalskiej zajmująca pogawędka „Z dziedziny kosmetyki", wskazówki gospodarcze i t. d.

„Nasze Sprawy", Komunikat Biura Prasowego dla Spraw Kobiecych, zawierają przegląd życia i pracy kobiet polskich".

Ostatnie wiadomości.

Nacjonaliści niemieccy przeciwko traktatowi w Locarno.

BERLIN, 27.10. (Radjo). Na skutek podania się do dymisji dwóch ministrów z frakcji nacjonalistycznej Schielego i Neuhausa, wczoraj o godz. 10 z rana odbyła się Rada Ministrow, na której obadwaj wyjaśnili swe stanowisko do rządu, z powodu paktów zawartych w Locarno. Po posiedzeniu kanclerz Luther udał się do Hindenburga i przedstawił mu stan rzeczy. Hindenburg wczoraj wieczorem przesłał obydwóm reskrypty dymisyjne, w których dziękował za wysoce patrjotyczne stanowisko względem Niemiec i wyraził nadzieję, że w najbliższym czasie powrócą do pracy dla dobra ojczyzny.

Wszędzie koty szare.

BERLIN, 27.10. (Radjo). Wczoraj wieczorem policja berlińska w jednej z restauracji zauważyła poszukiwanego złodzieja, który okradał sklepy. Złoczyńca, gdy go chciano aresztować wybiegł na ulicę Lengestrasse i uciekał ostrzeliwając się z rewolweru. Policja również strzelała. Kilku przechodniów zostało rannych. Złoczyńca ciężko ranny został odstawiony do więzienia.

RADIO.

Program na wtorek 27 października.

LONDYN—DEVENTRY (1600) 12, 14, 17, 15,21 Koncerty.
BERLIN (505—576) 20.30 Koncert-Kabaret.
WROCŁAW (418) 12.30, Koncert, 20.30 Wieczór muzyki cygańskiej.
KRÓLEWIEC (463) 17 Koncert, 20.10 „Stworzenie świata oratorjum Heydna".
MÜNSTER (410) 1.15 Koncert walców; 5.30 Koncert, 19. 30. „Wolny Strzelec" op. Webera.
WIEDEŃ (530) 16. 10 Koncert, 20 Dramat, 22. Wesoła muzyka.
ZURYCH (515) 20.30 Dramat.
RZYM (425) 20.40 Koncert wokalno-instrumentalny.
BARCELONA (325) 20.25 Koncert.
PARYŻ (1750) 21.30 Koncert.
MOSKWA (1450) 17.30 Koncert.
KIJÓW (780) 17 Koncert.
NIŻNY NOWOGRÓD (1100) Koncert od 15—17.30.
SZTOKHOLM (427) 19 i 21.40 Koncerty.
OSLO (382) 20.02 i 21.30 Koncerty.

UWAGA: Czas w Londynie i Paryżu różni się o godzinę, czyli gdy u nas jest pierwsza w nocy, w Londynie i Paryżu jest godzina dwunasta.

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 27 paźdz. 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	755.6 mm
2) Kierunek wiatru	SSE
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	pogod.
5) Wilgot. bezwzględna	6.1 mm
6) Wilgot. względna	97%
7) Temp. powietrza	+4°.6
8) Ilość opadów (z doby ubiegł. zacały d.)	—
9) Najwyż. temp (z doby ubiegł. zacały d.)	+15°.5
10) Najniż. temp. (z doby ubiegł. zacały d.)	+3°.5
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+0°.82

Katastrofa kolejowa.

41) (Powieść z francuskiego.)

Rozyna i Regina, które sprzątały ze stołu, zamieniły ze sobą smutne spojrzenia.

Coś w rodzaju przywiązania łączyło teraz panią ze służącą. Pani Orlac znalazła w tej oddanej dziewczynie prawdziwą sojuszniczkę, która wyczuwała położenie bardzo serdecznie i taktownie i w inteligentny sposób pomagała, pilnując równocześnie pilnie mieszkania. Nie chcąc bynajmniej wykorzystywać przyjaźni Rozyny, starała się usilnie o to, aby w gospodarstwie domowem jak najwięcej zaoszczędzić. Wkońcu Rozyna, jako prawdziwa Paryżanka, była jej niezwykle wdzięczna za to, że wyglądała jak hrabiowska pokojówka, będąc w rzeczywistości tylko posługaczką, której wygląd przypomina zwyczajnie bardziej prostą dziewkę niż pokojówkę.

Dziewczyna wskazała pokój rąk.

Dlaczego łaskawa pani nie popatrzy, co się tam dzieje — rzekła przekonywującym tonem, w którym tkwiła serdeczność, a zarazem poważanie i wyrzut.

Była to dobra rada, dawana nieraz, ale nigdy nie wykorzystywana. Zawód szpiega nie podobał się Rozynie. Ale dziś wieczorem porywało ją wszystko z sobą. Nadszedł czas, aby działać nawet wbrew swemu przekonaniu. W jednej chwili zdecydowała się.

Znak X wybłysnął przed nią jak błędny ognik. Był to znak X owych nożyc, znak X zadania matematycznego, które należało rozwinąć, niewiadoma, którą trzeba było znaleźć. Rozyna skupiła całą swoją wiedzę, nabytą w liceum i przystąpiła do rozwiązania zagadki, jak do algebraicznego zadania. Postanowiła szukać naprzód znanych poleg, pozwalających ułożyć tragiczny problem w formie równania.

Nogi jej, obute w tym celu w pantofelki, zaniosły ją cicho do pokoju rąk.

Drzwi były zamknięte. Na szczęście klucz nie zasłaniał dziurki od klucza, gdyż był przekręcony na bok.

W chwilę potem Rozyna odskoczyła, gdyż Stefan, który spóźnił się nieco, wstał z krzesła, chcąc wyjść. Ledwie miała czas zobaczyć, jak zamknął jakiś podręcznik anatomji i schował do pudełka rękę kościotrupa, na której studjował wywody podręcznika. Doktór Faust, który pochylony nad księgą czarnoksięską odpycha ją i woła tonem cis: „Nic, nic!" nie wygląda bardziej ponuro.

Rozyna była gotowa do wyjścia przed swoim mężem. Przez parę dni nie chciała go spuszczać z oka. Prócz tego zauważyła ze zdziwieniem, że Stefan nie widział jej chętnie na koncertach Pourprea: zdawało się, iż obawia się, aby się czegoś nie dowiedziała. Musiała więc bezwzględnie iść tam każdego wieczora.

Skoro muzyk ujrzał, że chce iść z nim, nie sprzeciwiał się. Ale nie wyrzekł ani słowa aż do chwili, gdy weszli do lokalu na ulicy St. Sulpice.

Zaczął się koncert.

Gdy w lipcu jest gorąco, Paryżanie poświęcają chętnie muzykę dla przechadzki. Koncerty Pourprea znajdowały się w okresie kończenia sezonu. Jakkolwiek w lokalu był koncert i zarazem kawiarnia, świecił on do połowy pustką. Dla świeżego powietrza Rozyna usiadła w pobliżu nawpół otwartych drzwi.

Estrada wznosiła się w głębi sali i podczas dyrygowania Stefan odwrócony był tyłem do publiczności. Okoliczność ta sprzyjała bardzo szczęśliwie Rozynie w wydarzeniu, które poznamy.

* * *

Pod batutą Stefana mała orkiestra wykonywała „Suitę Algerienne" Saint-Saensa a prawdziwy róg wygrywał wjazd do „portu w Algierze", gdy mała kwiaciarka zjawiła się w drzwiach sali i oparła się o ścianę, chcąc przeczekać aż skończy się symfonja i sprzedawać swoje kwiaty.

Zdarzyło się, że Rozyna siedziała tuż przy niej, a oczy jej znajdowały się na wysokości kosza z kwiatami. Dziewczyna obejmowała koszyk obiema rękami, a lewa jej ręka trzymała w górze list którego treść mogła Rozyna przeczytać, nie ruszając się z miejsca.

List ten zaadresowany był do Stefana Orlaca bez podania bliższych szczegółów.

Z niepojętą szybkością Rozyna dała dziewczynie znak, wręczyła jej banknot dwudziestofrankowy, chwyciła list, przyciągnęła ją do siebie i szepnęła:

— Uspokój się, oddam ten list pod wskazanym adresem.

Kto był zdumiony, to kwiaciarka. Chciała odebrać list, ale Rozyna schowała go już.

— Mówię ci, że wręczę go sama. Bądź cicho!

I położywszy palec na ustach, spytała surowo:

— Kto ci dał ten list?

— Nie wiem, moja pani, przysięgam pani. Proszę mi go oddać, albo proszę oddać panu, aby nikt nie widział, jak mi nakazano....

— Kto ci kazał?

— Jakiś człowiek, którego nie znam.

— Jak był ubrany?...

— Jak każdy inny, łaskawa pani; nie wiem kto to jest.

Zdawało się, że mówiła prawdę. Rozyna, która trzymała ją za rękę, puściła ją.

Zabrzmiały oklaski. Muzyka Saint - Saensa przygłuszyła bogactwem swoich dźwięków rozmowę kobiet. Stefan odwrócił się. „Żona uśmiechnęła się do niego. Kwiaciarka ofiarowywała uprzejmie, a może cynicznie swoje, bladę i czerwone róże, idąc od stolika do stolika.

Skoro odeszła, nie rzuciwszy Rozynie żadnego potakującego spojrzenia i gdy rozległy się pierwsze takty przygrywki do „Popołudnia fauna", Rozyna wyjęła znów list.

Pismo na kopercie nie przypominało Rozynie nic. Otworzyła....

Lakoniczna kartka, anonimowa, zawierała następujące słowa:

Dziesięciu rozkazuje. Pragnę krwi. Usłuchaj pan! Niech pan pamięta o infraczerwonej bandzie.

(D.C.N.).

Druk „Gazety Kaliskiej" Aleja Józefiny 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Sp. z ogr. odp. Redaktor A. RADWAN.